

Czystki etniczne na Polakach lat 1930. i 1940. na ziemiach Europy Wschodniej

14 lipca 2023

Mówienie o mordach na Polakach dokonywanych w latach 1930.-1940. na wschodzie Europy w podziale na zbrodnie banderowskie, stalinowskie itd., to ewidentny błąd historyczny.

Błąd ten celowo wykorzystuje propaganda poszczególnych państw, by ukryć własne zbrodnie, uwypuklając zbrodnie strony politycznie przeciwnej. Mimo tego, że zbrodnie ludobójstwa tego okresu miały swoje cechy charakterystyczne, na Wołyniu, Podolu oprawcami rodzin polskich, a także tych, którzy nie mogąc przystać na zbrodnie, starali się powiadomić potencjalne ofiary, byli często sąsiedzi ofiar, w Rosji Radzieckiej mamy do czynienia głównie ze zbrodniami instytucjonalnymi dokonywanymi przez służby państwowe, na Litwie były to zbrodnie niemieckie we współpracy z litewskimi kolaborantami (na przykład zbrodnia w miejscowości Ponary na Wileńszczyźnie), to jednak wszystkie miały jedną podstawę i jeden cel...

Ale cofnijmy się w czasie, do czasów gdy Unia Polsko-Litewska stworzyła imperium, jakie zajmowało wielkie obszary ziem Lachów, Litwinów i Rusinów. Od tego czasu rozpoczyna się znaczniejsza ekspansja Polaków na te tereny. Nie była to ekspansja militarna a bardziej gospodarcza. Z miejsc przeludnionych na terenie Rzeczypospolitej głodni ziemi Polacy przenosili się na tamte tereny, osiedlając przy wcześniej tam zamieszkujących rodzinach litewskich, ruskich. Niekiedy mieszkali obok siebie w jednej wiosce, kiedy indziej w sąsiednich. Raz współpracując ze sobą, wchodząc w związki rodzinne, innym razem wchodząc w spory sąsiedzkie. Występowały

również przypadki zmiany wiary rodu, gdy przykładowo z braku kapłana kościoła katolickiego Polacy – katolicy stawali się prawosławnymi. Z drugiej strony licząc na przywileje, jakie dawała przez ok. 400 lat (licząc od Unii w Krewie po rozbiory) przynależności do Rzeczypospolitej rody litewskie, ruskie się polonizowały. Dzięki tym procesom ród uznawany za polski mógł nie mieć polskich korzeni i na odwrót ród litewski, ruski, ukraiński mógł posiadać korzenie polskie. Jako dowód na ten fakt można przytoczyć, iż pewne rody szlacheckie pieczętujące się tym samym herbem miały swoje linie na ziemiach dzisiejszej Polski (łackich) jak i na ruskich.

Właśnie ta sytuacja była podstawą oraz celem czystek etnicznych i rzezi na rodzinach polskich dokonywanych w latach 1930.-1940. i dlatego czystki te należy rozważać jako jedne, a nie dzielić na banderowskie, stalinowskie, kolaborantów z Niemcami.

Państwu bardzo ciężko jest przyznawać się do zbrodni, jakie dokonali ich obywatele, bo to niepolityczne, duże straty wizerunkowe we własnym elektoracie zaliczy taki rząd, który przyzna się do zbrodni. Po dziś dzień wielu jest takich, co nie mogą wybaczyć episkopatowi polski pod kierownictwem prymasa Wyszyńskiego słów „Udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. Niemcy najchętniej za zbrodnie czasów hitlerowskich oskarżają jakiś tam hitlerowców, którzy z pewnością nie byli Niemcami, Austriacy z trudnością akceptują fakt, iż znacząca grupa wśród oficerów SS wywodziła się z ich kraju. Ile lat zajęło Rosji, by przyznać się, że Katyń to sprawa służb ZSRR, że rozkazodawcą był Stalin? Ale po dzień dzisiejszy w propagandzie rosyjskiej przewija się myśl, że zbrodni nie dokonywali Rosjanie a enigmatyczni żydowscy – komuniści. No cóż, nie da się ukryć, iż w Polsce znaczącą liczbę wśród morderców z katowni SB (Wolińska, mordercy Inki, pułkownika Witolda Pileckiego...) stanowili ludzie narodowości żydowskiej, to jednak wśród rozkazodawców mordów na Polakach znajdujemy ludzi narodowości pochodzących w różnych republik

ówczesnego ZSRR (Gruzinów – Stalin, Beria, Jeżow syn Rosjanina i Litwinki. Rosjanin Błochin, syn Rosjanina i Gruzinki Mierkułow). Należy przyjąć, że propaganda państw, które mają za co przepraszać, robi różne uniki, by niby przyparta do muru przeprosić a w sumie nie przeprosić. Jak by nie patrzeć, my też mamy pewne sprawy, za które powinniśmy przeprosić, ale nie jesteśmy zbyt skorzy, by przepraszać.

Lata „przyjaźni polsko-radzieckiej” spowodowały, iż po dziś dzień pewne sprawy nie zostały pokazane społeczeństwu w spokojnej formie wykładu historyka. Nadal pewne sprawy można pokazywać w atmosferze sensacji. W swym życiu historyka – amatora miałem okres, kiedy mocno interesowałem się zbrodniami na terenach wschodniej Europy. Słuchałem wspomnień, a to więźnia „niehumanitarnej ziemi” skazanego na wyniszczenie w kopalni węgla, a to człowieka, który po wywózce na Syberię w wieku niespełna 10 lat musiał zająć się zarobieniem na utrzymanie kilkuosobowego rodzeństwa i matki (pieczenie chleba, wyrób walonek). A to człowieka, który dziś żyje, bo jego rodzice, wykorzystując chwilę ciszy, zdecydowali się uciekać do Polski, a to rodziny, co sprzedała gospodarstwo i wyjechała do Polski, a zanim dotarła do Polski, pieniądze, jakie otrzymali za dorobek pokoleń, stały się kuferkiem makulatury i garstką złomu, który po dzień dzisiejszy jako pamiątka rodzinna na strychu spoczywa. Historia tamtych czasów składa się z maleńkich indywidualnych wspomnień zwykłych ludzi, często dzieci. Ludzi, którzy mieli nieszczęście urodzić się w niewłaściwym czasie w niewłaściwym miejscu.

Nawet jeśli nasi polscy politycy okazują się nie dyplomatami a dyplomatołkami, środowiska ludzi zaangażowanych w opis historii tamtych czasów powinny intensywnie spisywać wspomnienia świadków, którzy dziś odchodzą. Bo zgodnie z zasadami statystyki, tym lepiej znamy sprawę, im więcej „próbek” uzyskamy. A materiały te schowane w archiwach i może z czasem przemówią do tych Polaków, co jeszcze się nie narodzili.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net